GLOBALNIE · ANALIZA

PLAGIATY, KLIMAT, KONIEC MERKEL. PRZEWODNIK PO NIEMIECKICH WYBORACH

Marcin Żyro · 22 września 2021

Zbliżające się wybory parlamentarne w Niemczech są przełomowe. Definitywnie kończy się era Angeli Merkel, która sprawuje funkcję kanclerza od szesnastu lat. To jednak nie oznacza, że kampania przedwyborcza jest szczególnie pasjonująca. Co prawda było w niej już kilka zwrotów akcji, jednak czołowi niemieccy politycy nie mają zbyt wiele do zaproponowania.

Odejście Merkel z polityki nie musi wcale oznaczać wielkiej rewolucji. Prowadząca obecnie w sondażach Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) po ewentualnym zwycięstwie może bowiem po prostu kontynuować dotychczasową „czerwono-czarną" koalicję. Poza czterema latami przerwy współrządzi wszak krajem z Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU) i Unią Chrześcijańsko-Społeczną (CSU) od 2005 roku. Na dodatek od wielu lat mówi się o swoistej „socjaldemokratyzacji" chadecji, dlatego dominująca pozycja socjaldemokratów może w ogóle nie być problemem pod względem sformułowania nowego programu koalicji.

Istnieje jednak inna możliwość. SPD może mianowicie utworzyć koalicję z Zielonymi (Die Grünen), z którymi rządziła już w latach 1998-2005. Najprawdopodobniej rząd tworzony tylko przez te dwie partie nie miałby jednak większości w Bundestagu. Wówczas konieczne byłoby sięgnięcie po postkomunistów z Lewicy (Die Linke), co byłoby jednak mocno problematyczne dla socjaldemokratów. Lewica dotychczas była izolowana na szczeblu federalnym, choć w chwili obecnej rządzi z SPD i Zielonymi w trzech landach.

Nic jednak nie jest jeszcze przesądzone. W najnowszych sondażach dwie największe partie, czyli socjaldemokraci i chadecy, zaczęły tracić poparcie. Zresztą tylko w tym roku na czele badań opinii publicznej znajdowały się trzy różne ugrupowania, a więc SPD, CDU/CSU i Zieloni. Ostatnie dni kampanii wyborczej mogą więc przynieść zupełnie nowe rozdanie, a sądząc po dotychczasowym jej przebiegu, taki scenariusz jest dość prawdopodobny.

Plagiaty

Największym echem w mediach na naszym kontynencie odbiła się sondażowa zmiana mająca miejsce w kwietniu i w maju. W tym czasie właśnie na czele rankingu najpopularniejszych niemieckich ugrupowań znaleźli się Zieloni. Warto podkreślić, że zwycięstwo w wyborach do Bundestagu byłoby największym sukcesem w ich historii. Dotychczas najlepszy wynik osiągnęli w wyborach do Parlamentu Europejskiego przed ponad dwoma laty. Wówczas otrzymali 20,5 proc. głosów i stali się drugą siłą polityczną w kraju.

> Tąpnięcie w sondażach Zielonych nastąpiło jednak na początku czerwca, gdy pojawiły się pierwsze poważne problemy z Annaleną Baerbock, czyli kandydatką zielonej lewicy na stanowisko

> kanclerza. Okazało się bowiem, że niejasny jest jej życiorys, a dokładniej deklarowana przez nią praca dla prestiżowych w liberalno-lewicowym światku organizacji międzynarodowych i pozarządowych. Następnie na jaw wyszło zbyt późne zadeklarowanie przez nią w Bundestagu dochodów z tytułu współprzewodniczenia Zielonym.

Pod koniec czerwca pojawiły się kolejne zarzuty pod adresem Baerbock, tym razem dotyczące właśnie wydanej przez nią książki „Teraz. Jak odnawiamy nasz kraj". Pod lupę wziął ją bowiem Stefan Weber, austriacki analityk mediów cieszący się sławą „łowcy plagiatów". Zarzucił on kandydatce Zielonych na kanclerza skopiowanie blisko stu fragmentów prac sporządzonych przez autorów należących do niemieckiej Federalnej Centrali Kształcenia Politycznego. Sama Baerbock po pojawieniu się oskarżeń zaczęła odmawiać wywiadów dziennikarzom, zaś Zieloni uznali krytykę pod jej adresem za przejaw „seksizmu".

Weber nie poprzestał jednak na analizie prac współprzewodniczącej radykalnej lewicy. „Łowca plagiatów" dopatrzył się ich także w publikacjach dwóch pozostałych faworytów do objęcia urzędu kanclerskiego. Chadek Armin Laschet w swojej publikacji „Republika ludzi sukcesu. Imigracja jako szansa" miał skopiować fragmenty innych prac w siedemnastu miejscach. Socjaldemokrata Olaf Scholz dopuścił się z kolei plagiatu nie tylko w książce „Kraj nadziei. Nowa niemiecka rzeczywistość", ale również w swoich przedwyborczych przemówieniach.

CZYTAJ TAKŻE: „Musimy zdecydować, czy chcemy być satelitą Niemiec i zapleczem dla ich gospodarki". Rozmowa z prof. Tomaszem Grosse

Klimat

Trzeba zaznaczyć w tym miejscu, że nie mamy do czynienia z plagiatami prac naukowych, co w przeszłości zakończyło choćby karierę jednego z niemieckich ministrów obrony. Liderzy czołowych ugrupowań zamieścili problematyczne fragmenty w swoich książkach będących manifestami wyborczymi, co zapewne będzie wyglądało źle przede wszystkim na berlińskich salonach. Zwykłych Niemców z pewnością interesują głównie tematy związane z ich portfelami, zwłaszcza jeśli chodzi o następstwa niemieckiej polityki klimatycznej.

> To właśnie Niemcy forsują bowiem „transformację energetyczną" Unii Europejskiej, niezwykle kosztowną dla zdecydowanej większości państw unijnych, a przede wszystkim dla ich obywateli. Ceny prądu już teraz przerażają jego odbiorców w naszym kraju, ale niewiele lepiej jest u naszych zachodnich sąsiadów. Na dodatek Federalny Urząd Statystyczny poinformował właśnie o malejącym udziale odnawialnych źródeł energii (OZE) w produkcji energii elektrycznej, co łączy się ze znacznym zwiększeniem produkcji prądu przez elektrownie węglowe.

Nie jest to zresztą tylko niemiecki problem. OZE produkuje niewiele energii z powodu uwarunkowań pogodowych. Praktycznie w całej Europie brakuje w tym roku wiatru. Nie oznacza to jednak żadnego wyciągnięcia wniosków przez niemieckich polityków. „Zielona transformacja" znajduje się na sztandarach wszystkich parlamentarnych partii, może poza liberałami z Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) i naro-

dowymi konserwatystami z Alternatywy dla Niemiec (AfD). Zieloni domagają się chociażby większych państwowych inwestycji mających rzekomo pomóc w walce z ociepleniem klimatu, z kolei reszta czołowych polityków zamierza dalej rozbudowywać potencjał elektrowni wiatrowych.

Dyskusji nie podlega tym samym sama „transformacja energetyczna", ale szybkość i skala jej realizacji. Pod tym względem najradykalniejsze stanowisko zajmują oczywiście Zieloni. Blisko trzy czwarte Niemców odrzuca jednak ich postulat znaczącego podniesienia cen benzyny. Korzysta na tym SPD, która pozycjonuje się jako siła dużo bardziej roztropna w tych kwestiach. Z drugiej strony socjaldemokraci w wielu aspektach związanych z „zieloną transformacją" wolą się po prostu nie wypowiadać, dlatego już po wyborach, zwłaszcza w przypadku konieczności utworzenia koalicji z Zielonymi, do głosu może dojść ich radykalnie lewicowe skrzydło.

OGLĄDAJ TAKŻE: Dr Sykulski: Niemcy budują Mitteleuropę. To dziś większe od Rosji zagrożenie dla Polski [WIDEO]

Imigracja

Pomiędzy obecnym prowadzeniem SPD a dwumiesięczną dominacją Zielonych na czoło sondaży na kilka tygodni ponownie wysunęło się CDU/CSU. Chadekom wyraźnie zaszkodziła jednak powódź, która w połowie lipca nawiedziła Niemcy. Najbardziej katastrofalne skutki spowodowała ona w landzie rządzonym przez ich kandydata na kanclerza. Na dodatek Laschet został przyłapany przez media, gdy wybuchnął śmiechem podczas przeprowadzonej wraz z niemieckim prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem wizytacji jednej z poszkodowanych miejscowości.

> Najniższe od lat poparcie dla niemieckiej chadecji nie jest tylko wynikiem wpadki jej obecnego przewodniczącego. Składa się na nie kilka czynników. W obecnej kampanii najważniejszym z nich wydaje się być brak charyzmy Lascheta. Drugim utrata zaufania ze strony konserwatywnych wyborców, od dawna rozczarowanych przeprowadzoną przez Merkel „socjaldemokratyzacją" CDU. Co prawda, w porównaniu do wyborów sprzed czterech lat, o AfD jest dosyć cicho, ale stałe dwucyfrowe poparcie dla narodowych konserwatystów w sondażach jasno wskazuje, w którym miejscu odnalazł się dotychczasowy elektorat chadeków.

Rządzący obawiając się dalszej utraty poparcia, jednoznacznie zareagowali na kryzys spowodowany opuszczeniem Afganistanu przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników. Merkel opowiedziała się tym samym za pomaganiem uchodźcom na miejscu, a więc w sąsiednich krajach będących dla nich schronieniem przed Talibanem. W ten sposób Berlin dał wyraźny sygnał, że nie zamierza powtarzać „polityki otwartych drzwi" z 2015 roku, która doprowadziła do pojawienia się konkurencji na prawo od CDU.

Kwestia imigracji wydaje się zresztą najbardziej różnić partie mające szansę na przekroczenie progu wyborczego. Chadecy domagają się chociażby jej „uporządkowania" poprzez określenie konkretnych zasad osiedlania się w Niemczech i skuteczną integrację, zachwalając jednocześnie płynące z niej korzyści. Ugrupowania lewicowe chcą z kolei ułatwić naturalizację mieszkających nad Renem obcokrajowców, a także powstrzymać deportacje. Najbardziej radykalna jest oczywiście AfD, która domaga się znacznego

ograniczenia imigracji i wystąpienia Niemiec z napędzających ją paktów zawartych pod auspicjami ONZ.

Co po Merkel?

Obecna kampania wyborcza, zwłaszcza w porównaniu do ostatnich, obfitowała w debaty pomiędzy kandydatami na urząd kanclerski. Miejscami można było nawet odczuwać ich przesyt. Zwłaszcza że nie działo się w ich trakcie praktycznie nic godnego uwagi. Politycy CDU, SPD i Zielonych, aby przypadkiem nie popełnić żadnej gafy, byli do bólu przewidywalni. O braku wyrazistości partyjnych liderów niech świadczy fakt, że kandydat przewodzących sondażom socjaldemokratów jest chwalony głównie za mechaniczne powtarzanie najważniejszych partyjnych haseł.

Telewizyjne debaty są także ugładzone pod względem poruszanej w ich trakcie problematyki. Cała niemiecka kampania wydaje się zresztą ignorować kilka bardzo poważnych problemów społecznych. Jednym z nich jest chociażby rosnąca liczba emerytów żyjących poniżej granicy ubóstwa. Rządząca „czerwono-czarna" koalicja doraźnie ugasiła ten pożar zapowiedzią przyszłorocznych podwyżek świadczeń, ale w perspektywie długofalowej pytania o obecny system emerytalny z pewnością będą powracać.

W niemieckich miastach, a zwłaszcza w Berlinie, organizowane są natomiast protesty związane z wysokimi czynszami oraz z brakiem mieszkań. Partie lewicowe postulują z tego powodu ustanowienie mechanizmów kontroli czynszu, jednak w Berlinie taka próba została zakwestionowana przez trybunał konstytucyjny. To zresztą element dużo szerszego problemu związanego z obniżaniem się standardu życia niemieckiego społeczeństwa. Nierówności społeczne stale bowiem rosną, choć od lat Niemcy są karmieni kolejnymi danymi o dynamicznym rozwoju ich gospodarki.

Odpowiedź na pytanie „co po Merkel?" jest tym samym niezwykle trudna. Problemy naszego zachodniego sąsiada zaczynają się piętrzyć, a potencjalni następcy popularnej „Mutti" nie mają pomysłu na ich rozwiązanie. Nie posiadają także charyzmy dotychczasowej kanclerz, dlatego przekonanie przez nich społeczeństwa do jakichkolwiek głębszych reform może być niewykonalne. Może to zresztą zachwiać również dotychczasowym statusem Niemiec jako państwa decydującego o kształcie Unii Europejskiej.

fot. pixabay.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/plagiaty-klimat-koniec-merkel-przewodnik-po-niemieckich-wyborach/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć